MIESIĘCZNIK

gazeta prabucka

3

3(3) Wrzesień/Październik 1992 r. 2000 zł

Rada zadecydowała

OSOBNO

W dniu 4 września odbyła się sesja Rady Gminy i Miasta Prabuty. Sesja, sądzę historyczna, biorąc pod uwagę doniosłość jedynej, podjętej w tym dniu decyzji. Pod obrady sesji wniesiono bowiem projekt uchwały wyrażającej przyzwolenie rady na podział gminy i miasta Prabuty na dwie, odrębne jednostki samorządowe. Oprócz dwudziestu czterech radnych w sali Urzędu GiM zjawiła się spora grupa rolników, w większości zdecydowanych zwolenników podziału, a także garstka mieszkańców miasta, zainteresowanych tym tematem.(Pomimo mojego apelu można ich było policzyć na palcach jednej ręki) Obecny był też, specjalnie zaproszony wiceprzewodniczący sejmiku województwa elbląskiego, pan W. Zielonka.Po odczytaniu przez radnego Andersa,przewodniczącego komisji d.s. ewentualnego rozdziału, projektu uchwały, rozpoczęła się dyskusja, chwilami bardzo burzliwa. Zgodnie z obowiązującym prawem radny Staniszewski zgłosił wniosek o wniesienie poprawek do projektu uchwały, generalnie dotyczących kwestii przyszłych granic administracyjnych obu gmin. Wniosek ten spotkał się z natychmiastowym protestem radnego Andersa. Stwierdził on, że poprawki do projektu są niedopuszczalne, gdyż określony przez komisję czas na konsultacje i wszelkie zmiany minął, a ponadto na wcześniejszych spotkaniach stałych komisji rady żadnych poprawek nie zgłaszano. Na nic zdały się kilkakrotne oświadczenia obecnego na sesji radcy prawnego, który potwierdzał możliwość zgłaszania poprawek w każdym czasie przed przyjęciem uchwały. Radny Anders wprost oskarżał radnych o próbę blokowania uchwały. Wobec nieprzejednanej postawy zwolenników podziału i woli wniesienia poprawek ze strony niektórych radnych, zaistniała groźba ustawodawczego pata. Podczas przerw w obradach trwały gorączkowe konsultacje na linii Zarząd GiM-inicjatorzy rozdziału. Kompromisowe sugestie radnych, by przegłosować projekt uchwały, a problem granic rozstrzygnąć oddzielnym aneksem napotykały na zdecydowany opór projektodawców uchwały. Podobnie argumentacja, aby w kwestii spornych obszarów przeprowadzić sondaż wśród zamieszkujących tam osób. Zdaniem członków komisji , koronnym dowodem na wolę odłączenia się podmiejskich obszarów od terenu miasta były listy z podpisami osób popierających rozdział. Oponenci komisji nie dysponowali natomiast żadnym potwierdzeniem, wskazującym na wolę przynależności mieszkańców Starego Kamienia, Gąsek, Raniewa czy ul. Rypińskiej do obszaru miasta. Podczs zaciętych sporów proceduralnych zniecierpliwieni radni kilkakrotnie wycofywali wnioski i formułowali nowe. Obecni na sesji mieszkańcy wsi zagrozili w pewnym momencie rozwiązaniem siłowym, jeśli radni odrzuciliby projekt uchwały. W atmosferze niemal szantażu rada przystąpiła wreszcie do głosowania, z wszystkich proponowanych poprawek dopuszczając tylko jedną, mówiącą o przeprowadzeniu konsultacji (w ciągu zaledwie kilku dni) na ul. Rypińskiej. W jawnym głosowaniu, stosunkiem głosów 13 do 9, przy 2 wstrzymujących się uchwała o podziale miasta i gminy Prabuty na dwie jednostki administracyjne została przyjęta. Oto, jak głosowali poszczególni radni ; za rozdziałem radni: Anders, Beta, Ignaczewski, Kasicki B., Krzesiński,Mostek, Nitka, Nowak, Orzechowska, Rajchel, Staniszewski, Tomkowski i Zając. Przeciw: Butler, Drogosz, Koper, Modrzewski, Nowicki, Stępka M., Stępka R., Szulowska i Zabawa. Wstrzymali się Dawidowski i Kapica .Przyjęta uchwała z załączonymi materiałami komisji trafi teraz do elbląskiego sejmiku samorządowego i do wojewody, którzy wyrażą swoje opinie w tej sprawie. Jeśli będą one pozytywne, dokumenty trafią do Urzędu Rady Ministrów, gdzie ostatecznie zapadnie decyzja. Tak więc wynik głosowania Rady GiM Prabuty sprawy podziału jeszcze definitywnie nie rozstrzyga, ale znacznie ją przybliża. Tyle reporterskiej relacji, komentarz na str.2. /ms/

W numerze:

- Osobno
- Chłop żywemu...
- Harcerska dola
- Lot ku wolności
- Na działce
- Prabucki sport

Stały sponsor naszej krzyżówki

Księgarnia

J. W. DAWIDOWSCY poleca:

- Wielką księgę kwiatów -John Brookes
- Rock Encyklopedia -Wiesław Weiss (wznowienie)
- Wielka kredka -Marie Reine
- najnowsze kasety magnetofonowe firmy "TAKT"

uwaga ! PROMOCJA w miesiącach X, XI i XII. Każdy klient przy zakupie powyżej 200.000 zł otrzymuje kupon, biorący udział w losowaniu ALBUMU KSIĄŻKOWEGO!

VIDEO-SONIA
VIDEO-FILMOWANIE
Stefan Stefanowski
82-550 Prabuty, Kraszewskiego ☎ 191

Chłop potęgą jest i basta!

Ja, zwykły obywatel mogę tylko podrapać się w głowę i zsunąć czapkę na czoło, gdybym ją nosił. Ludzie, historia się kręci na naszych oczach! Posługując się megalomańskim porównaniem, można by ostatnią decyzję Rady MiG odnieść do targowickiej konfederacji. W naszej mikro-skali wojska carycy Katarzyny zastąpiła groźba zmasowanej szarży ciężkozbrojnych kombajnów i pancernych traktorów z desantem kosynierów na przyczepach. Tylko, niestety, ani pan Wiśniewski, który rozpaczliwie bronił jedności, ani ja do roli Rejtana nie jesteśmy przez opatrzność wyznaczeni. Osobliwe dążenie rolników do niepodległości zostało uwieńczone sukcesem. Pierwszy etap za nami, proponuję jako kolejny podział gminy wiejskiej na dwie odrębne jednostki, np. Obrzynowo i resztę, następnie podział Obrzynowa na tych, co mają szwagrów i tych, co uprawiają bobik. Posiadacze szwagrów mogą też podzielić się na blondynów i nieogolonych itp. Przez takie pączkowanie utworzymy w Polsce dziesięć tysięcy bogatych państewek i wtedy Europa błagać nas będzie o przyjęcie do zjednoczonej struktury. Niech mi rolnicy wybaczą tę zgryźliwość, należy im się za, oględnie mówiąc, nieładne zachowanie podczas sesji. Jak w pewnym momencie nie wstaną, jak nie hukną po sali! Niejeden radny z rozpaczą zerkał po zakratowanych oknach. Niezłomny (trzeba przyznać) przywódca powiedział: "nie spoczniemy, nim dojdziemy" i niczym generał Anders na białym koniu przywiózł umęczonej wsi niezawisłość.

Podczas dyskusji na temat uchwały zaobserwowałem zjawisko znane z obrad parlamentu RP. Jeden z radnych najpierw niemal przez godzinę ostro polemizował z przewodniczącym komisji, radnym Andersem, narażając się z jego strony i ze strony gości-rolników na niewybredne ataki, po czym głosował za rozdziałem. Nie rozumiem, brak odwagi czy zwykłe gadulstwo? A może dał się przekonać? W tym kontekście na uwagę zasługuje postawa tych radnych z terenu wiejskiego, którzy mieli odwagę głosować przeciw uchwale.

Chociaż skądinąd szanuję radnego Andersa, muszę przyznac, że jego wystąpienia tego dnia nie można było zaliczyć do najkulturalniejszych. Przewodniczący Rady GiM, radny Nowicki, który dysponuje około jedną trzecią siły głosu pana Andersa i znacznie ustępuje mu pod względem różnorodności i ilości słów na minutę, był wobec bezobcesowych ataków bezradny. Cóż zrobić, cel uświęca środki....

Po zakończeniu sesji rolnicy wyrażali swoje zadowolenie i zaskoczenie wynikiem głosowania (już w spokojniejszej formie). Zdawali się nie pamiętać, że decyzje niektórych radnych spowodowane były przedłużającą się i napastliwą kampanią. Jak by na tę sprawę nie patrzeć, trzeba przyznać, że determinacja i konsekwencja, to silne strony rolników. Warto, by cechy te odnieśli również do swojej ciężkiej pracy. Satysfakcję inicjatorów rozdziału z pewnością wzmogła decyzja mieszkańców ulicy Rypińskiej, którzy w przeprowadzonym kilka dni później sondażu opowiedzieli się za pozostaniem w obszarze gminy wiejskiej. Kuriozalna to sytuacja, kiedy do sąsiedniej gminy idzie się do pracy, po zakupy i posyła dzieci do przedszkola i szkoły. Ale mieszkać w tej gminie, nie daj Boże!

Ja, zwykły obywatel, nadal jestem przeciwnikiem podziału, ale jako obywatel prawomyślny muszę pogodzić się z decyzją mojego lokalnego parlamentu. I chyba westchnąć z ulgą, że dalekosiężna snopowiązałka z Jakubowa nie skasuje mi szyb w moich oknach, bo choć chłop mściwy nie jest, to nie lubi, jak mu miastowe idą w szkodę.

/Marek Szulc/

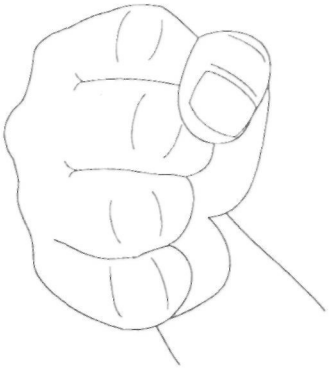

Chłop żywemu....

Dziś nie pomnę już, sołtysie,
kto to pierwszy krzyknął: "zdrada!
Miasto nasze, widzi mi się,
jeno kradnie i objada!"

Siedzą ci na magistracie
same dranie i oszuści.
Jeszcze chłopa wy nie znacie!
Chłop żywemu nie przepuści!

Hej, jak pójdziem na mieszczuchów,
panie radny, powiem cóś ci,
Pan się boją we wsi ruchu!
Chłop żywemu nie przepuści!

Giną nasze trudy, znoje
w budżetowej gdzieś czeluści.
Ważne to je, co je moje!
Chłop żywemu nie przepuści!

Ruszym z naszych biednych spuścizn,
weźmiem nasze kosy, gracki,
chłop żywemu nie przepuści,
z takich jak my, był Głowacki!

Odłączymy się od miasta,
niechaj idzie wieść po świecie:
Chłop potęgą jest i basta!
Chłop żywemu....teraz wiecie.

Marek Szulc

Harcerska dola

Jedynym bodaj przejawem aktywności harcerzy w Prabutach stały się w ostatnich czasach letnie obozy harcerskie. Organizowane z uporem, pomimo trudności finansowych i kłopotów ze skompletowaniem odpowiedniej liczby uczestników. Obserwując tegoroczne wysiłki organizatora,odniosłem wrażenie, że dobiera się ilość dzieci do obsady kadrowej, a nie odwrotnie. W rezultacie, zamiast wakacyjnego spotkania aktywnych przez ostatni rok szkolny młodych ludzi w mundurkach, obóz stał się rodzajem nowicjatu dla dzieci dotąd mających z harcerstwem niewiele wspólnego lub nic zgoła. Podczas obozu, niczym z larwy motyl, z żółtodzioba wyrasta harcerz, wraca do domu i ....No właśnie, i co dalej? Czeka do następnego roku, by pojechać na obóz, jeśli mu się podobało, a jeśli nie, to szybko zapomina, że był kiedyś harcerzem. A przecież wystarczy spojrzeć na listę obozowej kadry. Można na niej znaleźć nazwiska doświadczonych działaczy, ludzi od lat związanych z harcerstwem. Dlaczego zatem ograniczają swoją aktywność jedynie do letnich eskapad? Jest przecież harcówka, są w szkołach świetni instruktorzy, tylko młodych ludzi w szarych i zielonych mundurkach jakoś nie widać. A właśnie teraz, w okresie znacznego ograniczenia wszelkiego typu zajęć pozalekcyjnych, ta forma zaangażowania dzieci i młodzieży byłaby ze wszech miar wskazana. Nie można wymagać od byłego komendanta hufca, który oficjalnie przekazał swoją funkcję w zeszłym roku młodszemu następcy, aby teraz brał się za reaktywowanie ruchu. Ale co się dzieje z liczną grupą instruktorów i drużynowych?

W rozmowie z obecnym komendantem prabuckiego hufca ZHP, Krzysztofem Papisem uzyskałem kilka informacji na temat perspektyw ruchu harcerskiego w Prabutach. Przede wszystkim nastąpiła zmiana przynależności hufca w strukturze organizacyjnej ZHP. Wraz z kilkoma innymi hufcami województwa elbląskiego, hufiec Prabuty odłączył się od chorągwi elbląskiej i wszedł w skład chorągwi warmińsko-mazurskiej z siedzibą w Olsztynie. Może jest to zmiana korzystna, ale nawet przynależność do chorągwi watykańskiej czy nowojorskiej nie jest w stanie nic zmienić, jeśli działacze harcerstwa w Prabutach nie włączą się do systematycznej pracy. Czy są na to szanse? Na pewno nie sprzyja temu zmianowość w szkołach i perspektywa zwiększenia pensum godzin dydaktycznych dla nauczycieli. Półroczne "bezkrólewie", spowodowane wyjazdem zagranicznym komendanta hufca, przyczyniło się do rozluźnienia więzów organizacyjnych. W opiniach niektórych działaczy istotnym warunkiem odrodzenia ruchu harcerskiego jest operatywność i faktyczna samodzielność komendanta hufca w zakresie zarówno programu, jak i bazy materiałowej. Krzysztof Papis liczy na pomoc swoich koleżanek i kolegów ze sprawnie działającej niegdyś drużyny. W najbliższej przyszłości organizowane będą kursy instruktorskie, na które część owych młodych ludzi będzie można skierować. Ciekawe tylko, skąd wziąć na to wszystko pieniądze...

Na przełomie listopada i grudnia kończy się kadencja obecnych władz hufca. Konferencja sprawozdawczo-wyborcza powinna wyłonić grupę aktywu, będącą w stanie podźwignąć organizację z marazmu. Miejmy nadzieję, że tak się stanie i będziemy mieli okazję nieraz napisać o harcerzach coś przyjemnego, zamiast biadolić lub kontemplować dyżurne laurki w rodzaju relacji z tegorocznego obozu, zamieszczonej w jednym z numerów "Naszego Tygodnika Prabuty".

/ms/

Nie dajmy się!

Wobec poczynań niektórych właścicieli sklepów czujemy się bezradni. Ceny, wiadomo, kształtuje rynek, czyli popyt i konkurencja. Bywa jednak, że jedyny sklep w odległym rejonie miasta lub na wsi z pozycji monopolisty podwyższa marże, tłumacząc to dużymi opłatami za czynsze, transport, odsetkami od kredytów itp. Nie to jednak jest najgorsze. Przeraża jakość niektórych artykułów oferowanych klientom. Przeterminowane czekolady, cukierki, orzeszki, paluszki, wafle, "niedogazowane" napoje, stare (czasem zrobaczywiałe) mąki i kasze. W poszukiwaniu świeżego nabiału trzeba nieraz przewędrować całe miasto. Różne są tego przyczyny, czasem nieuczciwy hurtownik, innym razem niekompetentny właściciel sklepu lub sprzedawca, zdaża się też, że próbuje się "upchnąć" towar, za który sprzedawca przedtem zapłacił. Wiadomo, tylko potentaci mogą sobie pozwolić na pokrycie z zysku strat, spowodowanych likwidacją przeterminowanych produktów. Czy jest na to rada? Nikomu nie jest przyjemnie odnosić np. paczkę orzeszków czy torebkę mąki, narażając się na pełne wyrzutu spojrzenie sprzedawcy i (w najlepszym wypadku) łaskawe rzucenie na ladę wydatkowanej wcześniej kwoty. Wobec braku na naszym terenie instytucji uprawnionej do kontroli punktów sprzedaży artykułów konsumpcyjnych, wydawałoby się, że nic nie można zrobić. Otóż można. Przede wszystkim należy sprawdzać na opakowaniu daty produkcji i terminy przydatności do spożycia. Umieszczanie tych danych na opakowaniu jednostkowym lub masowym (karton, skrzynka, worek) jest bezwzględnym wymogiem, stosowanym wobec każdego producenta. Sprzedawca ma obowiązek udostępnić te dane na żądanie kupującego. Jeśli pojawiają się jakieś wątpliwości w jasnym określeniu terminu przydatności do spożycia, rezygnujmy z kupna i idźmy do konkurencyjnego sklepu. Klienci są wstanie wymusić na sprzedawcach troskę o właściwą jakość towaru.

Niedawno na adres Urzędu GiM Prabuty wpłynęła oferta z Polskiej Federacji Konsumentów proponująca tworzenie lokalnych oddziałów tej społecznej instytucji. W większych miastach wojewódzkich takie placówki istnieją, służąc poradą prawną i pomocą w spornych sprawach na linii klient-handlowiec. Stare hasło "klient nasz pan" powinno ponownie stać się aktualne. /ms/

Gorzko! Gorzko! -za "słodko"

W soboty przed Urzędem Stanu Cywilnego w Prabutach pojawia się grupka dzieci, tworząca kłopotliwą asystę odbywajacych się tam ceremonii ślubnych. Mali członkowie ślubnego orszaku jako jedni z pierwszych zrozumieli twarde prawa kapitalistycznego świata i próbują tę wiedzę przekazać naiwnym młodożeńcom, którzy ciągle uważają, że to ich należy przy wyjściu obsypywać drobnymi. Teraz to pan młody musi mieć kieszenie pełne cukierków i gum, a i papierowym bilonem mali biznesmeni nie pogardzą. Pomijając zabawną stronę tego problemu, grupka kilkuletnich dzieci, otwierająca "bramę" po wykupieniu się przez parę młodą utrudnia pracę USC, przy tym jest zjawiskiem nieco żenującym. Prosimy rodziców owych przedsiębiorczych malców o przypilnowanie ich w domu w sobotnie południa.

Strach się bać...

NA DZIAŁCE

Przechodząc koło tablicy ogłoszeń Ogródków Działkowych im. Mikołaja Kopernika w Prabutach, widzi się coraz to większą liczbę zakazów, nakazów i upomnień. Kiedy patrzę, hen, za siebie, przypominam sobie widniejącą tam jedynie kartkę z wyblakłymi nazwiskami spóźnionych z opłatami działkowiczów i terminami otwarcia bramy. Nowy Zarząd się uaktywnia. Ma nowe pomysły na przywrócenie ładu i porzadku na terenie ogródków działkowych, przypomina też działkowiczom, że uprawa skrawka ziemi, to nie tylko przyjemność i relaks, ale i konieczność przestrzegania obszernego regulaminu, od lat pewnie nie zmienianego. Tak więc, działkowiczu, wyrywając perz, czy wkopując obornik, musisz uważać, czy w tym momencie nie popełniłeś ciężkiego naruszenia jakiegoś punktu tego regulaminu, wszak surowe konsekwencje za owo naruszenie mogą pozbawić cię ulubionego zajęcia. Oryginalnym pomysłem nowego Zarządu (jest to ponoć kontynuacja dawniejszej koncepcji) jest propozycja wybudowania przez działkowiczów betonowych krawężników przy swoich działkach. Propozycja nie do odrzucenia, jak wynika ze złowieszczych komunikatów. Zarząd dostarczy ci, działkowiczu, piach i cement, za który, rzecz jasna, zapłacisz, pomimo regularnego opłacania czynszu i odrabiania t.zw. czynów. Przypomnij sobie, dzałkowiczu, jak cały naród budował swoją stolicę, w porównaniu z tym taki krawężnik to pestka! Trzeba tylko wykonać wykop, ściągnąć deski do szalunków i nauczyć się murarki. Bezwzględnie do końca roku! W przeciwnym razie pewnikiem będą sankcje. Iglaste drzewko na twojej działce świadczy, że jesteś działkowiczem niesubordynowanym, więc nie kuś losu! A jeżeli ktoś nie chce swojego skrawka kontaktu z naturą "ozdabiać" betonem?..

Narzekającym działkowiczom przypomnę jednak, że sami sobie winni. Na walne zebrania użytkowników działek przychodzi tak znikoma liczba osób, że trudno jest nieraz dokonać wyboru zarządu i podjąć zgodne z wolą większości decyzje. Może ów kontrowersyjny zamysł budowy krawężników wydał się grupce aktywnych działkowców akurat zbawienny i sprawiedliwy? Parafrazując jednak przysłowiowy spór o wzajemną zależność nosa i tabakiery, przypominam, że Zarząd jest dla działkowiczów, a nie odwrotnie. Sam, bijąc się w piersi, apeluję do moich działkowych sąsiadów o większy udział w zarządzaniu ogródkami. Walne zgromadzenie jest organem władnym w szerokim zakresie podejmować decyzje lub nawet zmieniać regulamin. Poprzez swoją bierność zrzucamy na grupkę ludzi odpowiedzialność za decyzje, które potem wydają nam się niewłaściwe. Inna sprawa, że człowiek otoczony na codzień mnogością uchwał, przepisów i kodeksów chciałby chociaż w swoim ogródku być uwolniony od nadmiernych ambicji swoich przedstawicieli. Przypominam sobie, że w Rumunii jeszcze kilka lat temu wolno było mieć przydomowe ogródki i przepisy ściśle określały asortyment upraw; obowiązkowo 1 jabłoń, 1 grusza, 1 ar ziemniaków, 20 kur, czy 5 królików. itp. Mam nadzieję, że nam to nie grozi, ale pewności nie mam.....

/ms/

Z poradnika działkowicza - wapnowanie gleby

O niedoborze wapnia można wnioskować na podstawie występowania niektórych chwastów, rosnących tylko na glebach kwaśnych. Są to między innymi: szczaw, rdest, skrzyp, dziewanna i rumian polny. Przy masowym występowaniu jednego lub kilku gatunków tych roślin należy wykonać analizę gleby. W handlu pojawiły się małe, poręczne mierniki odczynu gleby i niektórzy działkowicze je posiadają (przynajmniej na ogródkach działkowych im. M. Kopernika). Wapnowanie gleby najlepiej wykonywać co dwa lata. Kto chce utrzymać właściwy odczyn gleby, powinien stosować około 150 g na 1 metr kwadratowy wapna węglanowego. Nawóz wapniowy przekopujemy jesienią, uważając, by nie dostał się on na dno bruzdy i był równomiernie wymieszany z całą przekopywaną glebą. Można również i wiosną wapnować glebę przed jej spulchnieniem, rozsypując nawóz wapniowy równomiernie na całej powierzchni. Można go mieszać tylko z wierzchnią, cienką warstwą gleby. **Nie można stosować wapna wraz z obornikiem,** ponieważ dochodzi do strat azotu zawartego w oborniku. Dlatego dajemy go co dwa lata, kiedy nie nawozimy obornikiem. Nawóz wapniowy węglanowy może być bez żadnych zastrzeżeń stosowany na każdej glebie. Natomiast nawóz wapniowy tlenkowy może być użyty tylko na glebach ciężkich, ze względu na silne działanie. Przy zakupie wapna pytajmy zatem o jego rodzaj i poszukujmy raczej nawozu węglanowego.

Kryminal tango

Odpukać, jakby ostatnio trochę mniej kradzieży i włamań. Amatorzy cudzego mienia, zmęczeni letnimi upałami po części wyjechali na wczasy sponsorowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości do spółki z MSW, pozostali zaś zadawalają się zdobyczami w rodzaju 30 jaj i 5 kg wołowiny, skradzionych w szkole Nr 1 lub 6 warchlaków wyniesionych pod czujnym, acz nieco zmęczonym okiem stróża z GHZ w Pólku Pomorskim. Może trofea niezbyt efektowne, ale każde początki są trudne, a zabezpieczenia coraz solidniejsze, o czym świadczy choćby nieudana próba włamania do szkoły Nr 2, gdzie podczas forsowania zamków zadziałała zmyślna instalacja alarmowa. Rozdzwoniły się wszystkie dzwonki, a złodzieje, ulegając odruchom z dzieciństwa wzięli swoje zabawki i wybiegli na przerwę, po czym udali się na bezterminowe wagary.

Nocne wrzaski podchmielonych balangowiczów nadal spędzają sen z oczu mieszkańcom. Przejazdy policyjnego patrolu na krótko zaprowadzają spokój, po czym osobliwy koncert zaczyna się na nowo. W rozmowach z sąsiadami słyszę opinie, że policjanci są zbyt pobłażliwi i, że skierowanie kilku wniosków na kolegium byłoby bardzo wskazane i w niczym nie naruszyłoby młodej demokracji i wolności (wrzeszczącego) słowa. /ms/

Atlas w szkole Nr 1

Tytuł tej informacji nie wydaje się szokujący, w każdej szkole znajdują się jakieś atlasy geograficzne czy przyrodnicze. Rzecz w tym, że adepci tych nauk są co nieco cherlawi i dla podwyższenia ich sprawności fizycznej, staraniem dyrektora szkoły przy nieodzownej pomocy władz Prabut i elbląskiego Kuratorium w nowej sali gimnastycznej pojawiło się tajemne urządzenie mechaniczne, zwane "atlasem" właśnie. Nowym nabytkiem jest również energometr, czyli po prostu rower bez kół, ale z zespołem mierników. Rower ciężko chodzi, ale o to chodzi.

Ponieważ w sali odbywają się również prowadzone przez p. Borkowskiego zajęcia karateków, nie minie parę lat, jak mury szkoły zaczną opuszczać giganci i herosi. Żeby tylko zechcieli swoją siłę wykorzystywać w pokojowych celach... /ms/

Lot ku wolności

odcinek trzeci

Jurek kręcił gałką radiostacji, nasłuchując nielicznych głosów i sygnałów. KtoS, gdzieś daleko, bodaj w języku szwedzkim, nadawał prognozę pogody. Nagle, poprzez szum eteru dobiegły fragmenty polskiego tekstu: "..en cztery do i-es sześć..pojedynczy..kursie ..siedemnaście..nord..o potwierdzenie ..odbiór.." Obaj zamarli z przerażenia. "Mają nas"-pomyślał Adam,-"kurs siedemnaście nord-west-nord może dotyczyć naszego samolotu". Jurek przycisnął jedną dłonią słuchawkę mocniej do ucha, a drugą starał się ustawić potencjometr w najdogodniejszym położeniu. "Potwierdzam samolot na granicy zasięgu lokacji..przekazuję do...zmiana pasma na K-Krzysztof czternaście". I ciągły szum; "zmienili częstotliwość pracy"-Adam wiedział, że są pasma wojskowe lub ratunkowe, zastrzeżone tylko do użytku specjalnego. Według jego obliczeń, "antek" powinien zbliżać się już do granicy wód terytorialnych. Zanim zostaną wydane rozkazy, zanim z któregoś lotniska wystartuje pościg, minie trochę czasu. Samolot może znajdować się wówczas nad wodami eksterytorialnymi. A jeżeli jakiś patrolowy odrzutowiec przelatuje właśnie nad tym rejonem Bałtyku? Adam odruchowo spojrzał na kłębiące się wokół samolotu siwo-białe strzępy. Nieco powyżej zdawały się być bardziej przerzedzone. "Zejdę jeszcze niżej, poprzez warstwę mgły będzie trudno nas wypatrzeć"-zdecydował. Do bólu oczu wypatrywał bliższą teraz powierzchnię morza, widoczną gdzieniegdzie pomiędzy pasmami mgły. Mijały kolejne minuty i nic niespodzianego się nie wydarzyło. Jurek nadal operował skalą radiostacji, chcąc uchwycić jakieś polecenia, czy informacje. Bezskutecznie. Adam kątem oka spojrzał na zegarek. Biorąc pod uwagę prędkość samolotu, pas wód terytorialnych został przekroczony. "Jeszcze trochę polecę nisko, a potem w górę"-zdecydował-"tak będzie bezpieczniej".

Po dwudziestu minutach, w czasie których z tyłu samolotu pomagano sobie wzajemnie w łagodzeniu skutków kołysania maszyny, Adam wyprowqadził samolot na wyższy pułap. Nie zwiększał prędkości, bojąc się o nadmierne zużycie paliwa. Groźba przechwycenia lub strącenia oddalała się z każdą minutą. Czy wystarczy paliwa i czy będzie gdzie wylądować, oto najtrudniejsze aktualnie pytania, na które tylko czas mógł dać odpowiedź. Mgła zaczynała zanikać, coraz większe obszary powierzchni morza przesuwały się w tył. Mała wskazówka ręcznego kompasiku skakała nie mniej od wskazówki pokładowego przyrządu. Jurek starał się utrzymać ją w bezruchu, by sprawdzić kierunek lotu. Nadal przypuszczali, że lecą w kierunku Bornholmu, ale z upływem czasu zaczęły opadać ich wątpliwości. Na coraz lepiej widocznym horyzoncie nie było widać żadnego skrawka lądu. Nie chcieli wznieść się jeszcze wyżej, bo nie sposób było przewidzieć reakcji duńskich lub szwedzkich służb obrony wybrzeża. Po sensacjach, dotyczących pojawienia się u brzegów Szwecji radzieckiej łodzi podwodnej nacisk opini publicznej w krajach skandynawskich spowodował wzmożoną czujność tych służb.

Strzałka wsaźnika paliwa niebezpiecznie przesuwała się w lewo, tymczasem nadal nie było widać żadnego punktu na horyzoncie. "Żeby chociaż pokazał się jakiś prom, czy statek, można byłoby w ostateczności próbować wodowania w jego pobliżu"-Adamem wstrząsnęło na samą myśl o tym. Nawet latem wody otwartego Bałtyku nie zachęcały do kąpieli, a co dopiero w marcu. Obaj uporczywie wpatrywali się w widnokrąg- "Gdzie ten Bornholm?!"

Po dłuższej chwili, pełnej gorączkowych kalkulacji, Jurek uniósł się trochę z fotela i przesunął dłonią po szybie. Gwałtownie zamachał ręką w kierunku Adama, pokazując coś na prawo.. Gdzieś na styku nieba z wodą ukazał się ciemny punkcik z pionową kreską. Adam wykonał łagodny skręt i obiekt przesunął się do środka okna. Statek, latarnia morska? Minęło kilka dalszych minut i obiekt zaczął się powiększać. Wyraźnie już widać było maszt pełnomorskiego jachtu. Po chwili mogli już rozróżnić szczegóły. Była to duża jednostka kabinowa z opuszczonymi żaglami. Biel nadbudówek kontrastowała z szarością morza, nie widać było żadnego ruchu na pokładzie. Adam zerknął na wskaźniki paliwa. Zostało przeraźliwie mało. Co robić? Wodować w pobliżu jachtu z nadzieją, że załoga udzieli im pomocy? Ogromne ryzyko...Z drugiej strony, taka szansa może się już nie powtórzyć. Jurek nachylił się w jego kierunku i przekrzykując warkot silnika zawołał:

-Adam, on nie może pływać daleko od brzegów, nie o tej porze roku! Nie zataczaj koła, lecimy dalej!

Jurek mógł mieć rację, częste marcowe sztormy na Bałtyku skutecznie zniechęcały żeglarzy do odległych wypraw. Brzeg mógł być już blisko. Wszystko jedno czyj, byle suchy i twardy. Adam szybko zdecydował i ustawił manetkę gazu w poprzednim położeniu. Obaj teraz patrzyli uważnie przed siebie, co chwilę z lękiem zerkając na wskaźnik paliwa. Strzałka nieubłaganie zbliżała się do zera. W pewnym momencie Adam dostrzegł ostrzejszy kontur załamujących się na horyzoncie fal. "To musi być brzeg, musi!" Jurek zaczął gwałtowną gestykulację w jego kierunku. Adam skinął głową. Zdążymy! Ostra linia przekształciła się w pasmo, a następnie zaczęła rozszerzać się w lewo i prawo. Nie myśląc już o służbach obrony wybrzeża i wszystkich skandynawskich radarach Adam skierował samolot w górę. Jeśli braknie paliwa, to z góry łatwiej będzie wypatrzeć najdogodniejsze miejsce do lądowania, czy, nie daj Boże, wodowania. Zaklinany na wszystkie świętości silnik pracował nadal równo, a tymczasem ląd przybliżał się coraz bardziej. Z tyłu zapanowało ożywienie, pasażerowie zauważyli już szary kontur lądu. Skaliste wybrzeże i bardzo wąski pas plaży uniemożliwiały posadzenie samolotu przy samej linii brzegowej. Poza pasmem skał widać było dalsze kamienne uskoki i wyniesienia. Bardziej w lewo teren wydawał się łagodniejszy. Adam wykonał skręt z nadzieją, że to już ostatni. Lecąc teraz ukosem do wybrzeża, zauważył kępę drzew i zarośli, a za nią kawałek szarej, naznaczonej kępkami zgniłej zieleni płaszczyzny.

-Tu spróbujemy!-krzyknął do Jurka.

Należało podejść do lądowiska od strony lądu, gdzie, wydawało się, mniej było zarośli. Jeszcze jeden łuk i samolot zaczął gwałtownie obniżać lot. Pole do lądowania było krótkie, więc trzeba było wykazać całe swoje doświadczenie pilotażu, by operacja zakończyła się szczęśliwie. Po zetknięciu się z ziemią samolot wykonywać zaczął gwałtowne podskoki, niebezpiecznie kołysząc się na boki. Hamulce wbiły sie w koła. Kępa zarośli rosła w oczach, za nią były już skały. Na szczęście, po kilku sekundach maszyna zwolniła i zatrzymała się, opierając lewe skrzydło o gęstwinę krzewów. Adam jako pierwszy wyskoczył z kabiny. Rozejrzał się w koło. Przeciwległy skraj pola dochodził do asfaltowej drogi, której oba

końce niknęły za wzniesieniami. Nie było widać żadnych zabudowań; jeśli znajdowały się gdzieś nieopodal, przesłaniały je nierówności terenu. Tylne drzwi pochylonego nieco w lewo samolotu otworzyły się i pasażerowie zeskakiwali na ziemię, z zaciekawieniem rozglądając się wkoło. Gdzie jesteśmy, Bornholm, Szwecja, czy może Dania? Jurek usiłował jeszcze raz odczytać wskazania kompasu. Żona Adama, Agnieszka wolno podeszła i przytuliła się do roztrzęsionego z emocji i chłodu męża.

-Adam, co dalej?

Nie zdążył jej odpowiedzieć, bowiem spoza wzniesienia dobiegł ich jakiś hałas. Za chwilę na zakręcie drogi pojawił się biały samochód osobowy. Adamowi żołądek podszedł do gardła. Nie mylił się, sylwetka pojazdu była mu znajoma-Dacia, produkcji rumuńskiej. Czyżby aż tak bardzo odbili w lewo, że wylądowali na terenie NRD!? "Wszystko na nic, wszystko na nic", kołatało mu w głowie. /M.Szulc/

ciąg dalszy nastąpi

A może by tak do kina?

Ta propozycja wydawałaby się jeszcze niedawno ponurym żartem, przypominającym stopniową degradację funkcjonalnego wciąż obiektu. Tymczasem dochodzące z kina odgłosy narzędzi i zapachy farb świadczą, że pojawili się nowi gospodarze. Pobożnym życzeniem mieszkańców jest, by kino nie służyło nam jedynie jako dyskotekowa sieczkarnia i źródło nocnych hałasów, ale również zgodnie ze swoim pierwotnym przeznaczeniem. Dwaj młodzi ludzie,ostro biorąc się za remont wnętrza obiektu zapewniają, że przynajmniej raz w tygodniu zaproponują atrakcyjny film dla tych, którzy projekcję kinową przedkładają nad domowe przeglądanie wątpliwej jakości kaset. Rzecz jasna, funkcjonowanie kina zależeć będzie zarówno od poziomu filmowych propozycji, jak i zainteresowania nimi potencjalnych widzów. Zarzuty dotyczące upadku prabuckiego kina stały się już od dawna dyżurnym tematem dla malkontentów, ale pamiętam, że próby poprzedniego ajenta z uruchomieniem projekcji spotykały się z tak nikłym zainteresowaniem, że zmuszony był wreszcie ich zaniechać.

Nawet gdyby propozycje filmowe były tylko dodatkiem do działalności innego typu (nowi ajenci nie są bynajmniej filantropami), wznowienie działalności kina powinno ucieszyć miłośników dobrego filmu. Redakcja zobowiązuje się informować co miesiąc o repertuarze i zaprasza na pierwsze seanse w długie, listopadowe wieczory. /ms/

Skórka za wyprawkę

Dwaj namiętni gracze totka z Prabut wysłali pięć precyzyjnie wypełnionych kuponów na specjalne losowanie nagród nadzwyczajnych. Ku ich radosnemu zaskoczeniu znaleźli się w gronie szczęśliwców, do których los uśmiechnął się w losowaniu. Oczyma wyobraźni widzieli już piękny telewizor czy radiomagnetofon, (to skromne chłopaki). Z tego marzycielskiego błogostanu wyrwał ich surowy głos urzędniczki gdańskiego oddziału Toto-lotka, który oznajmił, że wygrali komplet otwieraczy do puszek i butelek oraz, że koszty przejazdu muszą pokryć sami. Nic, tylko kupić skrzynkę piwa i otwierać, otwierać!

/ms/

Ruszyły roboty publiczne

Na początku września odbyło się drugie spotkanie Społecznej Rady d.s. Zatrudnienia przy Rejonowym Biurze Pracy w Kwidzynie. Podczas zebrania członkowie Rady zapoznali się z aktualną (czytaj: fatalną) sytuacją na rynku pracy w rejonie oraz zaopiniowali kandydaturę nowego kierownika Biura. Z materiałów dostarczonych członkom Rady wynika, że dopiero w sierpniu nastąpił przydział limitu środków na roboty publiczne. Wysokość tych kwot była dotąd nieznana i dlatego samorządy nie mogły zabiegać o zezwolenia na organizację tych robót. Elementem utrudniającym wykorzystanie robót publicznych jest wymóg, aby planować je przy inwestycjach komunalnych, finansowanych ze środków własnych gminy, a nie z dotacji centralnych czy wojewódzkich. W całym rejonie kwidzyńskim warunek taki spełniały jedynie gminy kisielicka i prabucka, więc ich podania rozpatrzono pozytywnie. Natychmiastową reakcją Biura Pracy w Prabutach na decyzję o przyznaniu środków na roboty publiczne dla 20 osób było wystosowanie ofert pracy dla zarejestrowanych bezrobotnych. Spośród nich cztery osoby nie uznały za stosowne odpowiedzieć pozytywnie, wobec czego Biuro Pracy, zgodnie z obowiązującą ustawą wstrzymało im wypłacanie zasiłków. W chwili obecnej przy remoncie ul. Żeromskiego i na terenie budowy wieży ciśnień zatrudnionych jest 18 osób. Ich zarobki znacznie przekraczają wysokość zasiłków. Ci, którzy prawo do pobierania zasiłku utracili, lub z różnych powodów nie mieli go wcale, mają szansę nabyć te prawa po przepracowaniu 6 miesięcy. Na razie mają zapewnioną pracę do końca grudnia, w planach Zarządu GiM jest jeszcze oczyszczenie kanału Młynówka, co pozwoli na lepsze udrożnienie bardzo już zanieczyszczonego rezerwatu Liwieniec. Zatem, jeśli nawet zimą roboty publiczne będą wstrzymane, wiosną dla tych pracowników znów pojawi się szansa zatrudnienia. A miejsc pracy, niestety nie przybywa, przeciwnie, zanosi się na dalszy wzrost bezrobocia w gminie Prabuty, gdyż POHZ Stary Kamień zamierza zwolnić w najbliższym czasie około 130 pracowników. /ms/

Ogłoszenia

Dwóch sympatycznych, grzecznych uczniów Liceum Zawodowego w Prabutach poszukuje stancji. Oferty prosimy nadsyłać na adres MGOK.

***

Firma VIRGOLA Ltd z Kwidzyna organizuje w Prabutach kursy języka angielskiego w wymiarze 60 godzin, dla przedszkolaków i młodzieży szkolnej. Firma gwarantuje najwyższą efektywność nauczania oraz zapewnia bogaty wybór bezpłatnych pomocy dydaktycznych i organizuje spotkania konwersacyjne. Szczegółowe informacje -Kwidzyn, ul. Konarskiego 21, tel 20-67 lub 76-03.

***

Grupa młodzieży, która podjęła się karkołomnego zadania adaptacji zrujnowanego wnętrza starego magazynu na Klub Młodzieżowy (przy ul. Legionów), prosi instytucje i osoby prywatne o finansową pomoc, nieodzowną w ostatnim etapie prac. Młodzi ludzie wykonali ogrom pracy i na ostateczne roboty wykończeniowe zabrakło po prostu pieniędzy. Zainteresowanych zapraszamy do obejrzenia prawie gotowego obiektu./ M. Szulc/

Co słychać w Pogoni?

Ze zmiennym szczęściem rozgrywali swoje kolejne mecze w lidze okręgowej piłkarze prabuckiej "Pogoni". Od meczu inauguracyjnego (pisałem o nim w 2 numerze "Gazety") seniorzy rozegrali 6 spotkań, w tym jeden mecz wygrali, w dwóch ponieśli porażkę, zaś trzy mecze zakończyły się wynikiem remisowym.

II kolejka- wyjazd do Juranda Lasowice-**2:2** /bramki dla Pogoni: Jarzynka, Cetnarowicz/
III kolejka- z Powiślem Czernin-**1:0** /Orzeszek/
IV kolejka- wyjazd do Błękitnych Orneta- **0:4**
V kolejka- z Relaksem Ryjewo- **1:1** /Orzeszek/
VI kolejka- wyjazd do Zatoki Braniewo- **2:5** /Cetnarowicz, Koszalski/

W VII kolejce spotkań (19.09.) Pogoń na swoim boisku gościła drużynę Pomezanii II Malbork, naszpikowaną zawodnikami, którzy zaliczali już swoją obecność w szeregach malborskiego III ligowego zespołu.

Pogoń wystąpiła w składzie: **Wielgus, Hiszczyński, Lewandowski, Kotlarek, Kwiatkowski** /30'**Orzeszek/, Jarzynka, Tatara, Woźniak,** /75'**Szepelakowski/, Cetnarowicz, Koszalski, Domański.**

Od pierwszego gwizdka sędziego, pana M. Weissa z Elbląga (bardzo dobrze prowadzącego to spotkanie) nasi zawodnicy ruszyli do ostrego natarcia na bramkę chyba trochę przereklamowanego przeciwnika. Prabucianie atakowali, a pierwszą bramkę w 15 minucie spotkania zdobyła Pomezania. Bramkę tę strzelił Kopacki po dośrodkowaniu z rzutu rożnego i błędzie naszej obrony. Tak szybko stracona bramka podcięła skrzydła zawodnikom Pogoni. Mimo wielu akcji w środku pola, strzałów, niestety, zarówno na jedną, jak i drugą bramkę było jak na lekarstwo. Pod koniec pierwszej połowy przykrej kontuzji barku doznał Kwiatkowski z Prabut (odwieziono go do sanatorium), w jego miejsce wszedł Orzeszek. W tym czasie goście kilkakrotnie groźnie strzelali, ale dzięki dobrej postawie Wielgusa Pogoń nie straciła bramki. Ambicja i wola walki naszych piłkarzy została wreszcie nagrodzona w 80 minucie meczu, kiedy po ładnej akcji i dośrodkowaniu, Piotr Tatara wpakował piłkę do malborskiej bramki. Wynik **1:1** nie uległ już zmianie do końca meczu. W przekroju całego spotkania, remis nie krzywdzi żadnej ze stron. Aktualna tabela po siedmiu spotkaniach rundy jesiennej:

1.	Zatoka Braniewo	12 : 2	15-6
2.	Powiśle Dzierzgoń	11 : 3	24-6
3.	Błękitni Orneta	10 : 4	17-7
4.	Jurand Lasowice	10 : 4	17-13
5.	Pomezania II Malbork	9 : 5	17-10
6.	Zalew Frombork	7 : 7	10-11
7.	**Pogoń Prabuty**	**7 : 7**	**10-13**
8.	Powiśle Czernin	6 : 8	14-14
9.	Barkas Tolkmicko	6 : 8	13-15
10.	Unia Susz	6 : 8	10-12
11.	Polonia Pasłęk	6 : 8	14-18
12.	Relax Ryjewo	4 : 10	12-16
13.	Żuławy Nowy Dwór	4 : 10	12-23
14.	Pomowiec Gronowo	0 : 14	8-29

Juniorzy Pogoni wygrywają

Zdecydowanie pomyślniejsze wieści napływają ze spotkań drużyny juniorów, występujących w klasie "A". Rozegrali oni dotychczas następujące mecze: z Syreną Młynary 6:3, z Sadlinkami 10:0, z Relaxem Ryjewo 5:2, z Polonią Pasłęk 8:1. Młodzi piłkarze zdobyli zatem komplet punktów. W rundzie jesiennej pozostał im tylko mecz z Powiślem II Dzierzgoń oraz runda rewanżowa (grają systemem po 4 mecze "każdy z każdym" jesień-wiosna). W ocenie trenera młodych zawodników L. Łukaszewskiego, na wyróżnienie zasługują: Wiesław Pawelec, Tomasz Domański i Krzysztof Król (zaliczyli już mecze w drużynie seniorów) oraz bramkarz Sylwester Zelwak. Trener i zawodnicy liczą, że po rocznym pobycie w klasie "A" ponownie awansują do okręgówki. Jest to prawdopodobne, wszak w zespole grają zawodnicy drużyny mistrza województwa szkół podstawowych na rok 1991/92 (mowa o drużynie SP 2 Prabuty).

Zmiany w Zarządzie Klubu

Ważną sprawą dla dalszego, prawidłowego funkcjonowania klubu "Pogoń" Prabuty było spotkanie działaczy klubu i zawodników z władzami miasta. Członkowie klubu przedstawili swoje osiągnięcia oraz bolączki i potrzeby. Problem podstawowy, to jak wszędzie, brak pieniędzy na bieżącą działalność. Obecni na spotkaniu Przewodniczący Rady GiM pan Nowicki i Burmistrz Miasta i Gminy pan Staniszewski obiecali kolejne wsparcie finansowe dla klubu. Nastąpiły zmiany personalne w Zarządzie Klubu. Nowym prezesem został znany działacz piłkarski, pan Janusz Kowalski. Za pośrednictwem "Gazety" zarząd zwraca się z prośbą do wszystkich prabuckich biznesmenów i zakładów pracy o wsparcie finansowe (kontakt w tej sprawie- tel. 138-księgarnia). Piłkarze i działacze apelują o liczniejszy doping kibiców podczas mistrzowskich spotkań.

Rubrykę sportową redaguje Włodzimierz Dawidowski.

Ogłaszamy konkurs

na opowiadanie, relację, wspomnienia, dotyczące:
- historii Prabut (szczególnie z pionierskiego, powojennego okresu)
- wydarzeń zabawnych, dziwnych, sensacyjnych czy skandalicznych, których akcja działa się w Prabutach lub okolicy
- ciekawych losów mieszkańców Prabut

Jesteśmy ciekawscy, chcielibyśmy wzbogacić naszą wiedzę o własnym środowisku i podzielić się nią z czytelnikami. Najciekawsze, naszym zdaniem, prace opublikujemy.

Nagrody, odpowiednie do możliwości redakcji:

I nagroda **200.000,- zł.**
II nagroda **150.000,- zł.**
III nagroda **100.000,- zł.**

Prace należy nadsyłać na adres MGOK w Prabutach do końca bieżącego roku. Ogłoszenie wyników w styczniowym numerze "Gazety Prabuckiej".

Zapraszamy do konkursu!

KRZYŻÓWKA

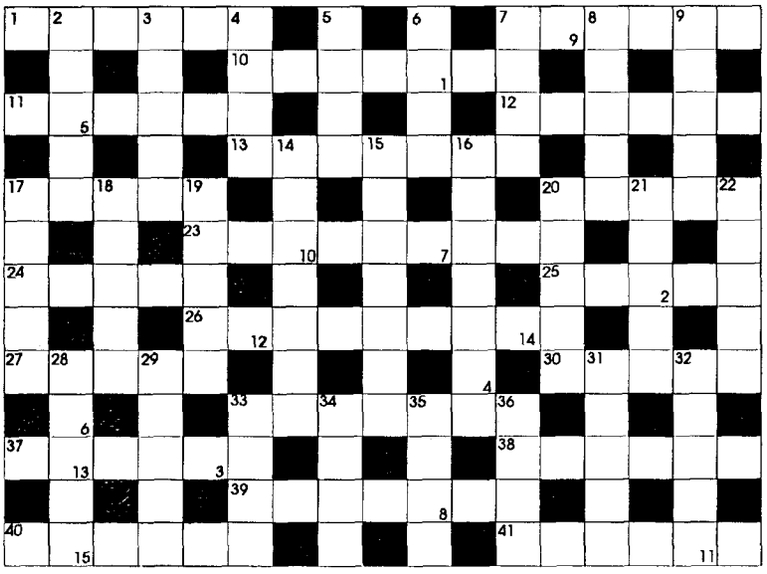

Litery z ponumerowanych w prawym, dolnym rogu kratek utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie krzyżówki.

Poziomo: 1.Miasto wojewódzkie na zachodzie Polski, 7.Rzymska bogini miłości, 10.Klasztor lub jednostka administracyjna w Anglii, 11.Wojskowy lub policyjny (czasem z psem), 12.Przerwana w książce Gierka, 13.Miejsce dla artystów, 17.Drogi lub ziemi, 20.Sasza szedł po suchej, 23.Instaluje samoczynne urządzenia, 24.Na starej pięciozłotówce, 25.Może być ośla albo parkowa, 26.Marazm, zastój, 27.Zakonserwowana masa owocowa do wyrobu marmolady i dżemu, 30.Koc dla konia, 33.Zasłaniacz przed ciekawskimi, 37.Gar lub obława, 38.Bęc!, 39.Armatura, oprzyrządowanie, 40.Psa lub maszyny, 41.Zapłonowy lub Ami.

Pionowo: 2.Za pługiem, 3.Grek lub taniec, 4.Zgrubienie na szyi, czasem spowodowane tarczycą, 5.Filozof lub oszustwo, 6.Szymanowskiego chata, 7.Czysta, zdrowia doda, 8.Bezwzględne polecenie, 9.Wyspa kolosa, jednego z siedmiu cudów świata, 14.Samowładca, autokrata, tyran, 15.Tam wielu Cyganów, 16.Wspomożenie finansowe, 17.Na gojącej się ranie, 18.Sofa lub fotel, 19.Urzędowa opłata, 20.Porcelany, ze słoniem, 21.Wywiercona dziura, 22.Nogą zamiata, 28.Dojście do porozumienia, kompromis, pojednanie, 29.Po drzewie, 31.Tkanina z Torunia, 32.Do tablicy, 33.Wysokie tato grodził, (w piosence), 34.Z szybu lub brudnej rany, 35.Dynastia "stołowa", 36.Do

Tym razem, na prośbę czytelników, krzyżówka trochę trudniejsza. Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres MGOK do dnia 20 października. Ponieważ wycinanie kuponów powoduje uszkodzenie numeru gazety, proponujemy eksperymentalnie nadsyłanie rozwiązań bez kuponów. Takie były sugestie czytelników, a nas taka troska o całość egzemplarzy może tylko cieszyć.

W związku z lustracją w byłym ZBOWiDzie zmienił się skład ilościowy i jakościowy w szeregach kombatantów.

Ja, kombatant PRL-u

Jakżem gdzieś w czterdziestym czwartym
w słusznej partyzantce działał,
mały nosek mój zadarty
mama chustką wycierała.

Ojciec nieraz w srogim gniewie
przez kolano pasem bijał,
com nawalczył się, nikt nie wie,
mały partyzancik ci ja.

Podpalili my raz szopę,
Łuna biła aż do lasa,
Oj, nawalczył się ze szkopem,
jakżem ojca krowę pasał.

Gdy za parę lat pod nosem
puch ukazał mi się słaby,
to żem do milicji poszedł
dali czapkę i karabin.

Com się wtedy nawojował!
W słusznej sprawie walczył człowiek,
nikt przede mną się nie schował,
ni autochton, ni akowiec.

Walka wtedy była prosta:
"kto nie z nami, przeciw nam!"
Com ja tych medali dostał,
to nie zliczę dzisiaj sam.

Teraz mnie i innym wielu
przywileje odebrali...
Kombatantów PRL-u
dopadł wrogi imperializm.

Już nie pławi się w zaszczytach
partyzancka nasza brać.
Siedzę i Urbana czytam,
cicho klnąc ze słowem "mać".
/ms/

Nagrody za rozwiązanie krzyżówki z nr 2 ufundowali:

Księgarnia pp. Dawidowskich
Firma "Video-Sonia" p. Stefanowskiego
W wyniku losowania otrzymują je:
Nagroda główna, kaseta video- **Justyna Kowalczyk** z Kołodziej, nagrody książkowe i rzeczowe :**Gabriela Kawska, Andrzej Templin, Justyna Kłos, Marianna Zabawa, B. Smaroń** z Prabut, nagrodę dla czytelników "zagranicznych"- **Maria Sitnicka** z Sadlinek.

Nagrody wyślemy pocztą, wszystkim zwycięzcom gratulujemy! Dziękujemy niezawodnym sponsorom!

Wydawca: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Prabutach ul. Kisielicka. Redaktor odpowiedzialny Marek Szulc.
DRUK: Drukarnia "W&P" 82-200 Malbork, ul. Akacjowa 29. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowania materiałów niezamówionych. Za treść ogłoszeń i reklam Redakcja nie ponosi odpowiedzialności.